

ISSN 2084 - 0810

MŁODZI EKUMENIZM BÓG

nr 35 marzec 2014

# PROSTO Z MOSTU





## TEMAT WSPÓLNY

---

8

ŚWIADECTWO

10

MÓDLMY SIĘ O LICZNE I ŚWIĘTE  
MAŁŻENSTWA

12

O MAŁŻEŃSTWIE W PRAWOSŁAWIU

16

Z RĘKI BOŻEJ AŻ PO ŚMIERĆ,  
ZERWANA PRZYSIĘGA  
I DRUGA SZANSA



## ZAKONY I ZGROMADZENIA

---

19

KIM SĄ SALEZJANIE?

## SPIS TREŚCI



## Z DWÓCH STRON

---

28

CZY CHRYSTUS NAZWAŁ ŚW.  
PIOTRA APOSTOŁA SKAŁĄ?

32

PIERWSZY W MIŁOŚCI

## POZOSTAŁE ARTYKUŁY

---

4

WOLONTARIAT - RYZYKO MIŁOŚCI,  
KTÓRA RATUJE

6

WIELKI POST W KOŚCIELE  
GRECKOKATOLICKIM

22

GÓRY NAD MORZEM

24

OŻYWIĄC ZAPOMNIANE MIEJSCA

## Warto wspinać się na wyżyny

Kilka tygodni temu Radio Szczecin informowało o alpinistach, którzy wytyczyli nowy, prawie dwukilometrowy, szlak największej ściany świata. Szczecinianie, wspinając się po pionowych ścianach, noszą na plecach 150 kilogramów haków i karabinków, a noce spędzają w zawieszonych nad przepaścią namiotach.

Wielki Post to też wspinaczka, ale duchowa. Myślę, że im trudniej jest wspinać się w duchowych zmaganiach, tym lepiej, bo bardziej nam na tym zależy i nie wszystko jest nam obojętne. Wydaje mi się, że kryzys pojawia się wtedy, gdy coś nam nie wystarcza; a jeśli tak jest, to może dobrze, bo ciągle czegoś poszukujemy. I nie chcę przez to powiedzieć, że kryzys wiary to rzecz dobra, ale permanentna formacja w wierze to już na pewno coś godnego pochwały. Jak często jednak nam się po prostu nie chce i mamy pretensje do wszystkich wokół o to, że nasza wiara, Kościół są złe, niedobre, a one po prostu są wymagające. Tak, jak ci szczecińscy alpiniści wbijają haki w skały, dźwigając kilogramy ciężaru, żeby zdobyć szczyt, tak my musimy otworzyć Pismo Święte, żyć w czystości serca, przyjmować sakramenty i oddychać pełnią wiary. I nawet mamy lepiej od tych górskich śmiałków, bo u nich błąd kończy się tragicznie, my dostajemy kolejną szansę. Warto więc wspinać się nie tylko w Wielkim Poście. Niech zachętą będzie dla nas świadectwo wolontariuszki, którym rozpoczynamy ten numer.

W marcowym wydaniu staramy się wspinać w ekumenicznym dialogu, czego przykładem może być polemika katolików i prawosławnych na temat prymatu papieża. Dotykamy też bardzo delikatnej kwestii związków niesakramentalnych w Kościele rzymskokatolickim i podejścia do tematu małżeństwa i jego nierozzerwalności w pozostałych wyznaniach. Zapraszam.

Piotr Kołodziejski

*Ideą gazety jest dialog międzywyznaniowy w ramach chrześcijaństwa. Oprócz tematów religijnych młodzi ludzie i duchowni różnych wyznań piszą teksty z pogranicza tematyki społecznej, kulturalnej, sportowej. Cały czas czekamy na kolejnych „ekumenicznych”. Chcesz dotrzeć do Nas? Odezwij się na: [ekumeniczni@wp.pl](mailto:ekumeniczni@wp.pl)*

### Redakcja

Jarosław Kaczmarczyk, Paulina Bielecka,  
Katarzyna Szylak, o. Maciej Biskup OP,  
ks. Marcin Sęk TChr, Ewelina Dmitrowicz,  
Ewa Smutek, Magdalena Żukowska,  
Iwona Marciszak, Anna Malec, Maciej Papke,  
Basia Chojnacka, ks. Mariusz Wencławek SDB,

### Skład

Robert Żak  
[robert.zak@wp.pl](mailto:robert.zak@wp.pl)

### Korekta

Paulina Filutowska

### Fotoedytor

Łukasz Szelemej  
[www.szelemej.pl](http://www.szelemej.pl)

### Zastępca redaktora naczelnego

Małgorzata Moraczewska

### Redaktor naczelny

Piotr Kołodziejski

### Adres redakcji i wydawnictwa

ul. Królowej Korony Polskiej 28e  
70-485 Szczecin

### Kontakt z redakcją

[ekumeniczni@wp.pl](mailto:ekumeniczni@wp.pl)

konto na facebooku:

<http://www.facebook.com/ekumeniczni>

Archiwalne numery do zobaczenia na: [radioszczecin.pl/religia](http://radioszczecin.pl/religia)

Proszę zeskanować kod QR

### Konsultacja teologiczna parafii rzymskokatolickich:

ks. Lucjan Chronchol

### prawosławnej:

ks. Paweł Stefanowski

### ewangelicko-augsburskiej:

ks. Sławomir Sikora

### Wydawca

Fundacja „Szczecińska”

[www.szczecinska.eu](http://www.szczecinska.eu)



# WOŁONTARIAT - RYZYKO MIŁOŚCI, KTÓRA RATUJE

Tekst

**Basia Chojnacka**

wychowawca w Świetlicy Środowiskowej „Promyczek”  
i Klubie Młodzieżowym „BAZA” - Stowarzyszenie Przyjaciół  
Duszpasterstwa Akademickiego „RAZEM”

**„OBYM NIGDY NIE BYŁ TAK ZAJĘTY SWOIMI SPRAWAMI,  
BY NIE ZAREAGOWAĆ NA POTRZEBY INNYCH  
ZE WSPÓŁCZUCIEM I ŻYCZLIWOŚCIĄ”**

(THOMAS ]EFFERSON)

Wstaję rano, szybkie śniadanie, na które jak zwykle jest już za późno. Jejku! Zapomniałam o kawie! To nic, gdzieś na mieście wypiję. Grafik napięty: zajęcia na uczelni, spotkanie, praca, kolejne spotkanie, trening, nauka, zakupy – pędzę, biegnę, brak tchu, brak sił...! Wszystko wokół dzieje się tak szybko, trzeba nadążyć, nie można pozostać w tyle. Jeśli pozostanę w tyle, będzie to oznaczało moją słabość. A więc biegnę tak każdego dnia – od rana do wieczora, nie pozostawiając sobie czasu na nic więcej. Trzeba przecież coś w życiu osiągnąć: dobra praca, kasa, prestiż, wygodne życie, a w odpowiednim czasie i rodzina. Mogę mieć wszystko – mogę być, kim chcę. Czegoż więcej trzeba?

**„NAJBARDZIEJ NIEZMIENNYM I WAŻNYM  
PYTANIEM ŻYCIA JEST:  
CO ROBISZ DLA INNYCH?”**

(MARTIN LUTHER KING ]R.)

A jednak! Życie dla siebie, to nie życie. Jest ono tylko pozornie szczęśliwe i spełnione. Bo i tak w pewnym momencie zadasz sobie pytanie o sens takiego istnienia. Zdasz sprawę z samotności i własnej bezużyteczności. I co wtedy? Nikt nie jest samowystarczalny i każdy z nas potrzebuje drugiego człowieka – jego uśmiechu, akceptacji, uznania, uwagi. Nikt też nie chciałby znaleźć się w sytuacji, kiedy nasze cierpienie czy ból pozostałyby niezauważone przez innych. Jesteś w stanie wyobrazić sobie, co czuje ktoś odrzucony, odepchnięty, a jednocześnie bardzo potrzebujący pomocy i wsparcia? Jeśli tak, to na co czekasz?

**„PRZEBYWANIE Z DZIEĆMI LECZY DUSZĘ”**

(FIODOR DOSTOJEWSKI)



Podczas zajęć w świetlicy. Fot. A. Zawalska

Pewnego dnia, kilka lat temu i mnie COŚ wyrwało z takiego życiowego pędu i rozdroża pełnego problemów i cierpienia – teraz wiem, że to była troskliwa Ręka, która delikatnie popchnęła w konkretnym kierunku. Zaprowadziła mnie do dzieci – do niesamowitego i nietypowego pod każdym względem miejsca – do Świetlicy Środowiskowej „Promyczek”. Jako naiwna studentka pochodząca z małego miasteczka, z głęboką wiarą w ludzi lekko sobie biegłam przez to akademickie życie do momentu, gdy pojawiły się kłopoty. Totalny zawód, utrata zaufania do ludzi, zaślepienie, krzywda wyrządzona najbliższym i twarde konsekwencje, które miały ciągnąć się przez kilka lat... Dusza zraniona... Nie miała siły, by biec dalej, a przecież musiała... „Promyczek” mnie uratował – pokazał, że jestem potrzebna, że jeszcze coś z siebie mogę dać, że jest we mnie dobro, mimo że ja przestałam już w to wierzyć. Ta droga, którą przeszłam od mojego pierwszego spotkania z dziećmi jako wolontariuszka do teraz, kiedy jestem w tej świetlicy wychowawcą, to droga trudna – pełna upadków i porażek, trudności i łez. Ale o tym się właściwie nie pamięta. Pojawia się natomiast ogromne wzruszenie, gdy spoglądam na dzieci, które się zmieniają, rosną na moich oczach, stają się dorosłymi i walczącymi o samodzielność osobami. Rodzi się też nadzieja, że będą dobrymi ludźmi, że to, co każdy z nas – wychowawców i wolontariuszy – im tutaj dał, zaowocuje w ich życiu.

**„SPAŁAM I ŚNIŁAM, ŻE ŻYCIE JEST SAMĄ PRZYJEMNOŚCIĄ,  
OBUDZIŁAM SIĘ I SPOSTRZEGLĄM, ŻE ŻYCIE JEST SŁUŻBĄ NA RZECZ INNYCH. |  
SŁUŻYŁAM I ZOBACZYŁAM, ŻE SŁUŻBA JEST PRZYJEMNOŚCIĄ.”**

- MATKA TERESA Z KALKUTY

Wolontariat zmienia ludzi – przychodzimy często z ogromną pewnością siebie i nastawieniem: „My będziemy teraz pomagać!”. A cóż się okazuje?! Dostajemy o wiele więcej niż dajemy. I to jest właśnie istota wolontariatu! Nie jesteś w stanie przewidzieć, kiedy to ty zaczynasz się zmieniać i kiedy służba staje się przyjemnością. Jedna spontaniczna decyzja, kilka kroków wykonanych w konkretnym kierunku, chwila zapomnienia o strachu, obawach i kompleksach, czyjś zachęcający i budzący zaciekawienie uśmiech, myśl, która pojawiła się nie wiadomo skąd: „Czemu nie?“, „Spróbuję” i ... zmienia się całe Twoje życie. Może to jest ryzyko – ale w ten sposób warto ryzykować! Bo to jest ryzyko miłości!

## WIELKI POST W KOŚCIELE GRECKOKATOLICKIM

Tekst

**Iwona Marciszak**

parafia Cerkwi Greckokatolickiej

pw. św. Jozafata w Stargardzie Szczecińskim

Wierni Kościoła greckokatolickiego rozpoczęli w poniedziałek, 3 marca, Wielki Post. Jest to okres siedmiodniowy, każdy tydzień rozpoczyna się od niedzieli, podczas której szczególnie zwraca się uwagę na myśl przewodnią danego tygodnia postu. Cechą charakterystyczną Wielkiego Postu u grekokatolików jest brak mszy świętej w tygodniu, jedynie w sobotę (św. Jana Chryzostoma) i w niedzielę (św. Bazylego Wielkiego).

Do Wielkiego Postu przygotowują nas cztery tygodnie, tzw. przedpoście. Podczas tego okresu, w czytaniach niedzielnych nakreślona jest już tematyka przygotowania do postu. Czas przedpościa rozpoczyna Niedziela Zacheusza (pragnienie bycia z Chrystusem), kolejną niedzielą jest Niedziela Celnika i Faryzeusza (pokora). W tę niedzielę w niektórych domach istnieje tradycja pieczenia pampuchów (pączków), w które wkłada się karteczki ze słowami: „celnik” lub „faryzeusz”. Od następnego poniedziałku do kolejnej niedzieli jest zahalnicia, czyli czas, w którym nie ma postu. Kolejna niedzielą jest

Niedziela Syna Marnotrawnego (powrót do domu Ojca), potem Niedziela Mięsopestna (Sąd Ostateczny) i Niedziela Seropustna, podczas której po Eucharystii wszyscy wierni wspólnie odmawiają akt przebaczenia. Ta niedziela bezpośrednio rozpoczyna Wielki Post, ponieważ już wieczorem bije się doziemne pokłony (nieodłączny element wielkopostnej wędrówki). Pokłony i metanoje towarzyszą wiernym aż do Wielkanocy, jest to udział naszego ciała, akt pokory wobec Stwórcy oraz prośba przebaczenia win w drodze do przemiany serca.

Wielkopostna wędrówka, mimo braku w tygodniu mszy świętych, jest przepełniona wieloma pokutnymi nabożeństwami: akatyst do Chrystusa Umęczonego (Strasti Chrystowi), kanon św. Andrzeja z Krety, modlitwa św. Efrema Syryjczyka, rozbudowane czytania Starego Testamentu. Lecz najbardziej charakterystyczna i znana jest wielkopostna Liturgia Uprzednio Uświęconych Darów, związana jest z nieszporem - zawiera wiele hymnów i psalmów. Mimo braku epiklezy jest to nabożeństwo eucharystyczne, główne miejsce jest bowiem zarezerwowane dla adoracji Chrystusa obecnego w Eucharystii. Autorem tej bogatej liturgii jest św. Grzegorz Dwojesłów, podczas tego nabożeństwa wierni mogą przystąpić do Stołu Pańskiego i przyjąć Eucharystię konsekrowaną w poprzednią niedzielę.

Zmartwychwstały Pan już w ów sposób objawia się nam i daje odczuć wiernym tęsknotę za radością, którą przyniesie nam oczekiwana, tajemnicza Wielka Noc.

Każda sobota Wielkiego Postu jest szczególnie poświęcona modlitwie za zmarłych (oprócz soboty Łazarza i Wielkiej Soboty). Niedziele wielkopostne rozpoczyna Niedziela Ortodoksji (pokłon ikonom), szczególną niedzielą jest natomiast Niedziela Pokłon Krzyżowi, czas podczas którego każdy z nas w cieniu krzyża może przemyśleć, jak wykorzystał połowę postu, życiodajny Krzyż zostaje nam ukazany jako Drzewo Życia-dające nam siłę do dalszej wielkopostnej wędrówki.

c.d.n.

Małgorzata Goluda

Piekło czy niebo?

Zaczynasz krążyć wokół kłamstwa,  
jak wilk wokół ofiary.  
Daj mi siebie choć na chwilę,  
przestań być zepsutym ciałem.  
Nie chciałabym tego widzieć będąc sobą.  
Uwolnij swego ducha od tego, co złe.  
Niech dobro uniesie cię ponad świat.  
Jeśli mnie kochasz, pozwól mi odejść  
do moich zakątków duszy.  
Anioły patrzają i czekają.

Demony patrzają i się śmieją.  
Ciemność i tajemnice twojego umysłu,  
przywołują moją ciekawość.  
Zaklinam siebie, aby tego nie robić.  
Zaklinam siebie, aby odejść.  
Wschód słońca maluje różem chmury –  
to pozwala mi zapomnieć o tym, co przyziemne.  
Moja dusza chce polecieć wysoko,  
tam, gdzie niedoścignione marzenia.  
Ty zostajesz w otchłani rozpaczy,  
gdzie nikt nie słyszy twego zawodzenia.  
Jestem tam, gdzie Bóg..  
Jestem wolna...

## Zanim spojrzenie trzech wyznań chrześcijańskich na małżeństwo, jego nierozzerwalność, kwestie rozwodów i związków niesakramentalnych przedstawiamy ŚWIADECTWO osoby świeckiej.

Tekst  
Robert Waliszewski

Jak się czuje w Kościele człowiek wierzący i praktykujący, ale rozwiedziony i żyjący ponad 30 lat w drugim związku małżeńskim? Odpowiedź na to pytanie jest niezwykle trudna.

Z jednej strony Kościół mówi małżonkom niesakramentalnym, że są w Kościele, że to też jest ich dom i powinni w życiu tego domu uczestniczyć, mogą przyjmować Boga przez Słowo, zachęca ich do uczestnictwa w liturgii eucharystycznej. Z drugiej jednak strony mówi, że nasze małżeństwo to nie małżeństwo, ale związek i nie mamy prawa do sakramentów. Większe prawa w Kościele ma rozwiedziony, który prowadzi bujne życie seksualne. Idzie do spowiedzi, uznaje swój grzech, przyjmuje pokutę, dostaje rozgrzeszenie i już jest w pełnej jedności z Kościołem. A rozgrzeszenia nie dostanie osoba rozwiedziona żyjąca w drugim wiernym i pełnym miłości małżeństwie. Uważam, że jest to moralne nieporozumienie. Trochę czujemy się jak ekskomunikowani, a tacy nie jesteśmy. To, że zawieraliśmy małżeństwo w urzędzie stanu cywilnego nie oznacza, że nie ma w nim miłości, uczciwości, wierności. Jak pisze ks. Eligiusz Piotrowski: „należy pamiętać, że powtórne, cywilne małżeństwo wierzących partnerów posiada swój wymiar duchowy” (TP 42/2013, artykuł pt. *Druga szansa*).

Zawierając małżeństwo cywilne, też wzięliśmy odpowiedzialność za współmałżonka, dzieci, nasze wspólne życie, za naszą miłość – taką samą, jak byśmy zawierali małżeństwo w Kościele. Dużo łatwiej jest nie zawierać małżeństwa, nie brać odpowiedzialności za rodzinę a jeżeli coś jest nie tak, to się po prostu rozstać. Takie związki są dzisiaj bardzo popularne wśród młodych ludzi. Myślę, że Kościół i Synod Biskupów, który rozpoczyna się w tym roku, powinni wziąć pod rozwagę, że małżeństwo cywilne jest też małżeństwem, a nie związkiem bez zobowiązań i odpowiedzialności; winien to być jeden z argumentów w dyskusji na temat miejsca małżeństw niesakramentalnych w Kościele.

Kościół głosi, że małżonkowie niesakramentalni mogą przystępować do sakramentów pojednania i eucharystii tylko pod warunkiem powstrzymania się od współżycia seksualnego. I tutaj nasuwa się pytanie, jak ten wymóg ma się do teologii prawa naturalnego? Seks jest wpisany w naturę człowieka, więc nie



jest czymś złym i niedobrym. Czy zakaz współżycia seksualnego w małżeństwie niesakramentalnym Kościół traktuje jako karę za drugie małżeństwo?

Z radością i satysfakcją przyznaję, że w ciągu ostatnich 20 lat patrzenie Kościoła – hierarchów i księży – na małżeństwa niesakramentalne bardzo się zmieniło. W 1995 roku ks. Adam Boniecki, po przeczytaniu książki ks. Michela Legrain pt. *Les divorces et remarques*, napisał: „Jego książka jest nade wszystko skierowanym do Kościoła pytaniem, czy rzeczywiście *status quo*, obecna kościelna *praxis* pozostanie ostatnim słowem Kościoła w kwestii rozwiedzionych i powtórnie zaślubionych” (TP, luty 1995, art. *Postuszerstwo nie wyklucza pytań*, autor śp. ks. M. Paciuszkiewicz SJ). Jan Paweł II i Jego adhortacja „*Familiaris consortio*” (rozdział IV, nr 84) z 1981 roku, wypowiedzi śp. kardynała Mario Martiniego po styczniową wypowiedź kardynała Christopha Schönborna, że „nikt nie powinien czuć, że jego życie we wspólnocie katolików dobiegło końca z tego powodu, że skończyło się jego małżeństwo”. Powiedział również, że podczas pontyfikatu papieża Franciszka Kościół wynajdzie sposób, aby znaleźli w nim miejsce ludzie, którzy wzięli ślub po raz drugi.

„Kościół musi zwracać baczną uwagę na tych, których małżeństwa się rozsypały, musi do nich dotrzeć”. Dodał również, że „jest przeciwko zmianom prawa kanonicznego w tej kwestii, ale jednocześnie uznał za konieczne podkreślenie, że przełożenie „idealnego modelu rodziny na rzeczywistość bywa trudne” (TP 6/2014). Ks. Jacek Prusak SJ w 2011 roku napisał, że „(...) wizja ludzkiej seksualności w Kościele jest ciągle przed nami” (TP 2/2011). Myślę, że są to bardzo ważne słowa w odniesieniu do małżeństw niesakramentalnych. Z kolei ks. prof. Adam Przybecki z UAM w Poznaniu, w komentarzu do wyników badania CBOS „Religijność a zasady moralne”, powiedział: „Kościół będzie musiał częściej odwoływać się do moralności miłości i przebaczenia niż moralności przykazań i zakazów oraz posługiwać się językiem pozytywno-afirmującym niż językiem karcąco-negatywnym, „Myślę, że to właśnie jest droga Kościoła powszechnego, a szczególnie polskiego. „Kościół nie może powtarzać, że żyjący w kolejnym związku przynależą do wspólnoty, a jednocześnie na zawsze zamykać im drogę do pełnej komunii” (TP 42/2013, ks. Eligiusz Piotrowski, „Długa szansa,,).

Odpowiadając na postawione na początku pytanie, mimo wszystko czuję się dobrze i coraz lepiej w moim Kościele. Tęsknota i głód sakramentów pomagają mi zachować więź z Chrystusem i pogłębiać wiarę. Niemożności przystępowania do sakramentów, nie przekreśla wiary w Jezusa. Liczę na Boże miłosierdzie, wierzę że Pan Jezus przyszedł nie do zdrowych, ale do tych którzy się źle mają (Mt 9,12), że On kocha wszystkich, także mnie i moją obecną żonę. Staramy się przekonać Pana Boga do naszej miłości bo – jak mówił śp. ks. prof. Józef Tischner – „Pan Bóg daje się przekonać miłości,,.

# MÓDLMY SIĘ O LICZNE I ŚWIĘTE MAŁŻEŃSTWA

Tekst

ks. dr Artur Pestka

Sąd Metropolitalny w Szczecinie

Czy np. muzułmanin, może wziąć ślub kościelny? Zakładając, że muzułmanin będzie tym w ogóle zainteresowany, może wziąć ślub w Kościele (małżeństwo kanoniczne). Wynika to z normy Kościoła katolickiego, że „małżeństwo mogą zawrzeć wszyscy, którym prawo tego nie zabrania”. Małżeństwo bowiem jest instytucją prawa naturalnego, i wpisane jest w naturę człowieka. Podstawowym elementem do jego zaistnienia winno być wyrażenie zgody małżeńskiej.

W konsekwencji, Kościół katolicki większą uwagę zwraca na ważność zawieranego małżeństwa, niż na fakt, czy jest ono sakramentalne, czy też nie. Niezbędne minimum do zawarcia małżeństwa to: chęć stworzenia „wspólnoty całego życia, skierowanej ze swej natury do dobra małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa”, przy jednoczesnym nie wykluczaniu jedności i nierozzerwalności tegoż małżeństwa. Jeżeli te warunki są zachowane, to bez względu na to, czy ślub biorą osoby ochrzczone, czy też nie (małżeństwo naturalne), zawierają ważne małżeństwo.

Kwestia charakteru sakramentalnego zawieranego małżeństwa nie zależy bezpośrednio od decyzji nowożeńców w dniu ślubu – oni tylko muszą zadbać o to, żeby ich zgoda małżeńska była ważna. To Jezus Chrystus podniósł do godności sakramentu małżeństwo zawarte między mężczyzną i kobietą – obydwoje ochrzczeni. Po części więc, decyzja o tym, czy zawierane przez konkretną osobę małżeństwo będzie sakramentem, dokonuje się już w momencie Chrztu Świętego. Już wtedy osoba powinna godzić się na to, że jeżeli w przyszłości będzie zawierała związek małżeński z inną osobą ochrzczonej, to – bez względu na aktualny stan osobistej wiary – ich małżeństwo będzie sakramentem (będzie miało charakter nierozzerwalności zewnętrznej). W świetle nauki Kościoła katolickiego, sakramentem jest także ważne małżeństwo zawierane przez dwoje chrześcijan ze wspólnot niekatolickich lub przez chrześcijanina niekatolika i katolika.

W nauczaniu i w duszpasterstwie Kościoła katolickiego podkreśla niezbywalną wartość każdego małżeństwa. Oczywiście jest, że nie obejmuje bezpośrednimi działaniami duszpasterskimi np. małżeństwa dwóch wyznawców judaizmu, bo oni zazwyczaj nie są tym zainteresowani. Jednak nauczanie o małżeństwie w Kościele katolickim ma charakter ponadreligijny. Te ustalenia odnoszą się do relacji, która spełnia niezbędne wymagania, by być małżeństwem.

Faktem jest, że żadna z osób zawierających małżeństwo, nie jest w stanie dać gwarancji na zbudowanie trwałej relacji małżeńskiej. Wyraża bowiem tylko chęć zrobienia wszystkiego, co w jej mocy, aby wypełnić zobowiązania wynikające ze zgody małżeńskiej. Nawet Bóg nie jest w stanie uczynić – jak za dotknięciem magicznej różdżki – aby małżeństwo się nie rozpadło i to bez znaczenia, czy małżeństwo jest sakramentalne, czy też nie. W przypadku rozpadu pożycia małżeńskiego, wspólnota Kościoła dba o to, aby osoby pozostały wierne wyrażonej zgodzie małżeńskiej, mimo aktualnej niemożliwości życia razem (jeżeli tak jest, i nie ma innych przeszkód, to osoba taka może przystępować do sakramentów). Jednak często osoby decydujące się na rozstanie albo nie należą do wspólnoty, albo się od niej oddalają. Wtedy nie ma możliwości bezpośredniego oddziaływania, nie licząc oczywiście modlitwy.

Sytuacja zmienia się, kiedy osoba, która zawarła związek małżeński, decyduje się na życie w relacji mąż-żona nie ze swoim małżonkiem. Ich związku nie można nazwać małżeństwem, gdyż należy domniemywać, że ciągle istnieje ważny węzeł małżeński, a to jest przeszkodą w zawarciu nowego małżeństwa. Takim osobom – jeżeli są zainteresowane – proponuje się czynny udział w duszpasterstwie, które pomaga osobom znajdującym się w opisanej sytuacji. Tam przede wszystkim dowiadują się, że bycie w związku pozamałżeńskim nie wyklucza ich z Kościoła. Tam też mogą się dowiedzieć o komunii duchowej. To jest też miejsce, w którym porusza się z zainteresowanymi temat procesu o stwierdzenie nieważności małżeństwa. Istnieją bowiem okoliczności, które sprawiają, że publicznie wyrażona zgoda małżeńska nie skutkuje związaniem węzła małżeńskiego. Tak się może zdarzyć na przykład wtedy, kiedy jedno ze ślubujących wykluczyło ze swojej zgody fakt, że będzie z drugą osobą do końca życia. Publicznie ta osoba wypowiedziała słowa zgody małżeńskiej, ale zrobiła to, bo „tak trzeba było” (wykluczenie nierozzerwalności małżeństwa). Nieważnym też może być małżeństwo, w którym np. mężczyzna – chcąc samego ślubu – czyni to głównie dlatego, że potrzebuje kobiety, która będzie dbała o jego dom, będzie kimś na zasadzie sprzątaczką i kucharką, wykluczając przez to budowanie z tą kobietą relacji o charakterze małżeńskim (wykluczenie dobra małżonków). Bezpośrednio na spotkaniach wspomnianego duszpasterstwa, lub po

odesłaniu do Sądu biskupiego, osoby zainteresowane mogą dowiedzieć się też o innych okolicznościach stanowiących przyczynę nieważności małżeństwa. Osoby zainteresowane, poddając rozeznaniu sytuację swojego małżeństwa w ramach procesu kanonicznego, wyrażają swoją postawą potwierdzenie nauki Kościoła katolickiego o małżeństwie, i stają się jednocześnie, dla najbliższych i dla wspólnoty, wyraźnym tego świadectwem.

Na zakończenie zachęcam wszystkich do pozytywnego patrzenia i opowiadania o relacji małżeńskiej. Módlmy się też wspólnie o nowe, liczne i święte małżeństwa.

## O MAŁŻEŃSTWIE W PRAWOSŁAWIU

Tekst

**Maciej Papke**

parafia prawosławna

pw. św. Mikołaja w Szczecinie

Prawosławie ukazuje małżeństwo jako stan i miejsce, w którym ludzie mogą się jednoczyć z Bogiem w doskonałą jedność. Małżeństwo, jako sakrament, pozwala uczestniczyć małżonkom w Królestwie Bożym, wprowadza człowieka do wiecznej radości i miłości. Prawosławie uczy, że Bóg będący Stwórcą (pierwszych) ludzi, sprawia, że małżeństwo ma pochodzenie Boskie. Autorem i celebrazem małżeństwa jest Bóg. Stwórca „uczynił” Adama i Ewę do jak największej miłości między nimi będącej odbiciem tajemnicy jedności Boga. Pierwsza para małżeńska tworzy obraz Trójjedynego Boga.

Nauka prawosławna utrzymuje, że małżeństwo jest wiecznie istniejącym i nierozzerwalnym związkiem. Jest to związek pomiędzy dwoma pojedynczymi i wiecznymi osobami. Z racji takiej struktury małżeństwa, może być ono tylko monogamiczne, gdyż porzucenie monogamii jest zniekształceniem prawdziwego monoteizmu. Małżeństwo jest sakramentem Królestwa Bożego, dlatego trwa wiecznie i jest nierozzerwalne. Śmierć któregoś z małżonków nie rozwiązuje węzła małżeńskiego. Ta nierozzerwalność związku bazuje na trwałości duchowego związku Jezusa Chrystusa z Kościołem.

Rozwiązanie małżeństwa nie odpowiada idei związku małżeńskiego i jest przeciwstawieniem się woli Bożej, stąd nie może być dokonywane bez grzechu. Ludzkie zakończenie nie likwiduje związku małżeńskiego, a każdy rozwodnik jest uważany za cudzołożnika.



Udzielanie sakramentu małżeństwa w Cerkwi prawosławnej - Szczecin 2014.  
Fot. Jarosław Kaczmarczyk

Pomimo tego, prawosławie uczy, że Nowy Testament nie przedstawia nierozzerwalności małżeństwa jako całkowitego stłumienia ludzkiej wolności. A skoro wolność niesie zarówno możliwość grzechu, jak i jego konsekwencje, może to doprowadzić w ostateczności do rozbicia małżeństwa. W związku z tym prawosławie dopuszcza możliwość rozwodu, choć nigdy tego nie zaleca. Uznaje to za zło konieczne, tragedię ludzkiej słabości związanej z życiem w grzesznym świecie.

Małżonkowie to osoby ludzkie, a więc mogą popełnić błąd, prosząc o łaskę małżeństwa. Jednak ten dar może zostać nieprzyjęty w przypadku, gdy małżonkowie nie byli zdolni do jego przyjęcia. Sakrament małżeństwa implikuje zesłanie łaski Boga, musi zaistnieć synergia. Małżonkowie mogą okazać się niezdolnymi do uczynienia tej łaski owocną. Małżeństwo – jako dar łaski – jest udzielane przez kapłana, dlatego rozwód należy rozumieć jako „zdjęcie błogosławieństwa”.

Kościół prawosławny nigdy jednak nie zaleca powtórnego małżeństwa, nawet owdowiałym, ze względu na wieczny charakter tego związku. Nowy Testament nie zezwala na powtórne małżeństwo po rozwodzie. Święty Paweł, wg prawosławia, ostatecznie dopuszcza małżeństwa owdowiałych, ale jest przeciwny małżeństwu rozwiedzionych (por. 1Kor 7, 10-11).

Kościół ortodoksyjny, stosując swoją ekonomię małżeńską, umożliwił rozwód w następujących wypadkach:

- stronie niewinnej, gdy ślub poprzedni został unieważniony wskutek popełnionego cudzołóstwa;
- gdyby współmałżonek uległ nieuleczalnej chorobie psychicznej;
- współmałżonkowi, jeżeli on zostanie porzucony bez przyczyny („Każdy, kto oddała swoją żonę - poza wypadkiem nierzędu - czyni z niej cudzołożnicę; a kto z oddaloną się ożeni, dopuszcza się cudzołóstwa.” (Mt 5,32);
- współmałżonkom prawnie rozwiedzionym;
- na skutek trzyletniej nieobecności małżonka;
- gdy małżonkowie chcą wstąpić do monasteru.

Cerkiew prawosławna dopuszcza drugie i trzecie małżeństwa. Nigdy jednak do tego nie zachęca, jedynie toleruje (tolerancja nie oznacza aprobaty) w konkretnych przypadkach, np. gdy wydaje się to najlepszym rozwiązaniem dla danego człowieka. Drugie małżeństwo jest sprzeczne z normą chrześcijańską i wymaga pokuty. Tolerowane jest tylko ze względu na wyrozumiałość dla ludzkiej słabości (1Kor 7, 9). Ta prawosławna ekonomia łaski opiera się w pierwszym rzędzie na zapisie zawartym w Ewangelii według św. Mateusza. „Kto oddała swoją żonę – chyba w wypadku nierzędu – a bierze inną, popełnia cudzołóstwo”. Niektórzy pisarze wczesnochrześcijańscy, a nawet ojcowie Kościoła i późniejsi święci uznali, że jest to wystarczająca podstawa do uczynienia wyjątku.

Bazyli Wielki (329-379), święty katolicki i prawosławny oraz ojciec Kościoła, małżonkom wstępującym w drugi związek nakazał pokutę polegającą na zakazie przystępowania do komunii „przez rok albo dwa”. Oznaczało to, że para musiała czekać przez ten okres albo zawrzeć jedynie kontrakt cywilny. Dopiero po odbyciu pokuty Kościół zezwalał na ceremonię ślubną, uznawał ich związek za chrześcijański i pozwalał na przyjęcie komunii.

Kanon 87 Szóstego Soboru Ekumenicznego stwierdza: „Żona która opuści męża, jeśli wyjdzie za innego jest cudzołożnicą... Jeśli będzie dowiedzione, że opuściła męża bez przyczyny, to on godzien jest przebaczenia a ona kary. Przebaczenie będzie mu wyświadczone w tym, że pozostanie we wspólnocie

z Kościołem. Ten zaś kto opuszcza żonę. Z którą połączył się prawnie i weźmie inną, według Słowa Bożego (Łk 16, 18) winien być osądzony za cudzołóstwo. Kanony Ojców naszych ustanowiły, że tacy mają być *płatczącymi* w ciągu roku, przez okres dwóch lat *stuchającymi* czytania z Pisma Świętego, przez trzy lata *klęczącymi*, a w siódmym roku stać z wiernymi, i w ten sposób być uznanymi za godnych przyjęcia komunii świętej”.

Mimo naruszenia norm, wierni mają możliwość realizowania ideału małżeństwa, gdyż po okresie pokuty, podczas której nie dopuszczenia się ich do sakramentów, są ponownie przyjmowani do pełnej wspólnoty z Kościołem.

Kościół prawosławny zezwala na powtórne małżeństwo dzięki wszechstronnej i elastycznej ekonomii. Owa ekonomia pastoralna pozwala również na trzecie małżeństwo. Należy jednak zwrócić uwagę, że prawosławie uznaje tylko pierwsze małżeństwo za pocziwe i święte, za sakramentalne. Zdaniem Kościoła, pierwszy ślub stanowi prawo naturalne, drugi ma na celu niedopuszczenie do większego grzechu, do nierządu. Trzeci natomiast to odstępstwo od prawa, cudzołóstwo tolerowane przez Cerkiew za sprawą zastosowania skrajnej ekonomii wypływającej z miłosierdzia. Tolerancja drugiego i trzecie ślubu świadczy o zrozumieniu osoby, która nie potrafi żyć w stanie kawalerskim lub chciałaby mieć drugą szansę na stworzenie prawdziwego małżeństwa.

Pomniejszenie wzniosłości kolejnych małżeństw prawosławie wyraża także ceremonią ślubną. Jest to obrzęd posiadający charakter pokutny. Podczas takiej ceremonii brakuje radosnych modlitw i śpiewów.



Proszę zeskażować kod QR

Weź udział w nowej zabawie audycji „Religia na fali”. Zagłosuj w Chrześcijańskiej (pamiętajcie chrześcijańskiej, a więc nie tylko katolickiej) Liście Przebojów. Szczegóły na [radioszczecin.pl/religia](http://radioszczecin.pl/religia). Co z tygodnie losowanie nagród!

Zapraszam do słuchania audycji katolickiej „Religia na Fali” w Polskim Radiu Szczecin w każdą niedzielę o godzinie 6:00. Od stycznia 2013 roku audycja o godzinie 6 rano. (częstotliwość 92 MHz). W audycji m.in. o wydarzeniach z życia Kościoła, dialogu ekumenicznym w Szczecinie, młodzieżowych wspólnotach, a także rozmowy: z duszpasterzami akademickimi (chrystusowcem ks. Zbigniewem Reguckim, jezuitą o. Grzegorzem Ginterem, dominikaninem o. Przemysławem Dymowskim), a także dominikaninem o. Maciejem Biskupem i ks. dr. Krzysztofem Łuszczkiem (Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego). Można też wygrać nagrody książkowe. Wideorelacje, galerie zdjęć, zarchiwizowane audycje i informacje oraz archiwalne numery „Prosto z Mostu Młodzi...Ekumeniczni...Bóg...” na [www.radioszczecin.pl/religia](http://www.radioszczecin.pl/religia).

Szukaj nas na Facebooku: <http://www.facebook.com/religianafali>

Piotr Kołodziejski, **Zapraszam!**



audycja  
katolicka

zdjęcia  
wideo

**NIEDZIELA**  
6:00  
informacje

**RELIGIA**  
**NA FALI**

[www.radioszczecin.pl/religia](http://www.radioszczecin.pl/religia)

# Z RĘKI BOŻEJ AŻ PO ŚMIERĆ, ZERWANA PRZYSIĘGA I DRUGA SZANSA

Tekst

Ks. Sławomir Sikora

parafia ewangelicko-augsburska  
w Szczecinie

W Kościele ewangelickim uznawane są dwa sakramenty: chrzest i komunია święta (inaczej Sakrament Wieczerzy Pańskiej lub Stołu Pańskiego). Reformator Kościoła ks. dr Marcin Luter optował za Pokutą i choć dzisiaj nie jest nazywana sakramentem, to stanowi część spowiedzi niezbędnej do przyjęcia komunii świętej. A co z małżeństwem? Często nie uznawanie go za sakrament rozumie się jako umniejszenie jego roli w naszym Kościele. Tymczasem powody ograniczenia liczby sakramentów są zgoła odmienne. Reformatorzy chcieli zrobić wszystko, aby nauka o zbawieniu człowieka dokonana w Jezusie Chrystusie na nowo znalazła pierwsze miejsce w nauczaniu Kościoła. Nie można powiedzieć, że soteriologia (nauka o zbawieniu) zniknęła ze średniowiecznego nauczania i zwiastowania, ale nie zajmowała, zdaniem Reformatorów, właściwego, priorytetowego miejsca. Dlatego uznawane sakramenty (a przypomnę tylko, że w historii Kościoła za sakrament próbowano również uznać: namaszczenie na króla, dedykację kościoła, konsekrację dziewic, poświęcenie zakonnicy i obmycie nóg w Wielki Czwartek) zredukowano do tych tylko czynności, które bezpośrednio wynikały z ustanowienia Jezusa Chrystusa oraz związane były z obietnicą zbawienia. Brak małżeństwa w wykazie czynności, które nazywane są sakramentami, nie jest zatem związane z umniejszeniem roli małżeństwa, lecz z podkreśleniem ważności nauki o zbawieniu człowieka.

Małżeństwo traktowane jest u ewangelików jako naturalny porządek stworzenia ustanowiony od początku świata przez Boga, aby kobieta i mężczyzna żyli razem i byli jednym ciałem. Zanim jednak dojdzie do małżeństwa, wychowując młodzież, akcentujemy odpowiedzialność za własne życie. W świecie, w którym życie w związku partnerskim, często w bardzo młodym wieku, staje się czymś oczywistym, przestrzegamy młodych ludzi przed nonszalanckim podejściem do takich związków. Wiara w Boga ma sens tylko wtedy, gdy jest oparta na zaufaniu, że Bóg pragnie prowadzić człowieka przez różne obszary jego życia. Dotyczy to również życia rodzinnego. Bardzo mocno zatem apelujemy,



aby decyzja dotycząca związania się z drugim człowiekiem była świadoma, przemyślana i „przemodlona”, a więc, aby mieć wewnętrzne przeświadczenie, że to jest ta osoba, którą przyjmuję z ręki Bożej. Nie jest to oczywiście gwarancja szczęśliwego małżeństwa, ale jest to sposób na uniknięcie wielu dalszych przykrych konsekwencji. Jeśli dwoje ludzi przekonanych jest o słuszności ich związku, nie muszą wcale mieszkać razem „na próbę”. Zawsze tłumaczę młodzieży, że jeśli już chcą być konsekwentni w próbowaniu przed zawarciem małżeństwa, to powinni wstrzymać się z małżeństwem aż do osiągnięcia sędziwego wieku. Może warto bowiem przekonać się, czy nasz życiowy partner będzie radosnym staruszkiem, czy raczej człowiekiem nie do zniesienia, pełnym pesymizmu. Nie ma zatem uzasadnienia wspólne życie pod jednym dachem przed małżeństwem. Jednocześnie pary, które decydują się na takie rozwiązanie nie podlegają żadnym sankcjom kościelnym. Nadal otrzymują pełne wsparcie duszpasterskie, które polega między innymi na zachęcaniu ich do sformalizowania swojego związku przez zawarcie małżeństwa. Szczególnie przestrzegamy przed traktowaniem takiej nieformalnej zażyłości, jako zabezpieczenia na wypadek rozpadu związku. Owszem, para wówczas uniknie postępowania rozwodowego, ale nie ucieknie przed bólem rozstania, a w dalszej perspektywie przed trudnościami wejścia w nowy związek.

Gdy para dojrzewa do decyzji zawarcia związku małżeńskiego w Kościele, bardzo ważne są indywidualne rozmowy przedmałżeńskie. Dużo czasu poświęcam na omówienie treści przysięgi małżeńskiej, uświadamiam narzeczoną, że miłość jest piękna, niesie bardzo wiele pozytywnych emocji i doświadczeń. Ale jest też wielką odpowiedzialnością za swojego partnera, którego przyjmujemy z ręki Bożej. Staram się nie idealizować własnego małżeństwa, lecz pokazywać, że moje czternastoletnie szczęście małżeńskie jest Bożym błogosławieństwem, ale i ciężką pracą, przede wszystkim nad własnym egoizmem. Mam nadzieję, że otwartość takich rozmów przyczynia się do tego, że pary mają odwagę przyjść również do mnie, gdy przeżywają w swoim już małżeńskim życiu różnego rodzaju próby i nieporozumienia. To jest moja odpowiedzialność za pary, od których przyjąłem przysięgę małżeńską w dniu ich ślubu.

Oczywiście, czasem nieporozumienia lub wyrządzone krzywdy są tak głębokie, a rany tak poważne, że nie udaje się uratować nierozzerwalności małżeństwa. Bywa, że osoby, które poznają, są już po rozwodzie i nie miałem żadnej możliwości, aby ich małżeństwo próbować uratować. W Kościele ewangelickim nie ma orzeczenia nieważności małżeństwa. Kościół, co chyba oczywiste, nie zajmuje się procesem rozwodowym. Przyjmujemy do wiadomości, że doszło do prawnego rozwodu. Moje dotychczasowe doświadczenia duszpasterskie pokazują, że najczęściej rozwód jest życiowym dramatem człowieka.

Przynajmniej takie osoby szukają duchowego wsparcia. Bardzo często z jednej strony czują się zranione, a z drugiej współodpowiedzialne za to, co się stało. Istotne jest, aby w tak trudnej sytuacji nie zostały same z własnymi myślami. Rozwodnik często ma poczucie, że jest skreślony przez Boga. Celem rozmów duszpasterskich jest odbudowanie poczucia własnej godności oparte na przebaczeniu i miłości Boga do człowieka. Osoby rozwiedzione mogą przyjmować w naszym Kościele sakrament komunii świętej, który traktują jako akt przebaczenia ze strony Boga, ale również jako duchowy pokarm, duchowe wzmocnienie, które pozwoli im na poukładanie na nowo swojego życia.

Osoby rozwiedzione mogą ponownie zawrzeć małżeństwo nawet w kościele, z tymże bardzo mocno chciałbym podkreślić stwierdzenie „mogą”. Warunkiem ponownego małżeństwa jest rozmowa duszpasterska, w której duchowny powinien zobaczyć gotowość na życie w trwałym związku. Gotowość ta ma być skutkiem głębokiej refleksji nad przyczynami nieudanego poprzedniego związku. Jeśli proboszcz parafii dostrzeże to przygotowanie, może wystąpić o dyspensę dla swojego wiernego do biskupa Kościoła. Swoją prośbę kandydat musi właściwie uzasadnić i to bezpośredni duszpasterz tego człowieka bierze na siebie dużą odpowiedzialność za wyrażenie zgody na ponowny ślub.

Człowiek rozwiedziony ponosi różne konsekwencje tego, że nie udało mu się zachować trwałości związku małżeńskiego. Często wysoką cenę rozwodu płacą dzieci, które muszą nauczyć się żyć między mamą a tatą. Wejście w nowe związki małżeńskie osób, które prawnie opiekują się swoimi dziećmi bywa czasem szansą dla dzieci na wychowanie w domu z obojgiem rodziców. Rozwiedziona osoba może w ten sposób czasem zrekompensować swojemu dziecku krzywdę, jaką wyrządził drugi ze współmałżonków. Jednak nie ma się co oszukiwać: konsekwencji rozpadu rodziny są nieuniknione. Zadaniem każdego z kościołów jest wyciąganie ręki do osób, którym w niejednym przypadku świat się zawalił. Nie chcę przez to powiedzieć, że wszyscy chrześcijanie mają postępować względem rozwodników jak my – luteranie. Ważne jest, aby się od nich nie odwracać i pomóc im dalej żyć godnie.

**ks. Sławomir Kokorzycki**

\*\*\*

Nie wiem, nie umiem,  
nie pamiętam.  
Jest już późno,  
a cel  
zbyt daleko.  
Nie potrafię patrzeć,  
oceniać,  
działać,  
już  
nic nie potrafię.  
Trzeba będzie  
po prostu  
i bez bólu

przejsć  
obok,  
pozostawić  
za sobą strach,  
wziąć do ręki  
latarnię nadziei  
idąc wśród  
tych,  
co jak przed  
laty,  
nie zauważyli,  
że zginął  
Człowiek,  
wciąż mówiąc:  
Kocham!

16 października 1984 r.

# KIM SĄ SALEZJANIE?

Tekst

ks. Mariusz Wencławek SDB

salezjanin

parafia pw. św. Jana Bosko w Szczecinie

Mogłoby się wydawać, że odpowiedź na postawione w tytule pytanie jest oczywista i ten, kto je stawia żartuje z pytanego. Ostatnio takie usłyszałem. Postawił mi je ojciec dziecka, które regularnie uczestniczy w treningach piłkarskich prowadzonych przez Salezjańską Organizację Sportową SALOS. Tata młodego piłkarza wiedział, że salezjanie mają coś wspólnego z Bosko, znał to nazwisko. Ale później zapytał, czy to jakaś organizacja związana z Kościołem katolickim. No cóż, to nasza – salezjanów – wina, że tak blisko związane z nami osoby nas nie znają. Ale od początku.

Salezjanie na świecie pojawili się dzięki Bogu. To Pan Bóg wybrał biednego chłopca, Janka Bosko, którego powołał, aby stał się Apostołem wśród ubogiej młodzieży. Stało się to na początku XIX wieku w dzisiejszych Włoszech, kiedy cała Europa przeżywała szczególnie trudny czas przemian. Za te przemiany, jak zwykle najwyższą cenę musieli zapłacić ludzie najubożsi i najbardziej prości, a szczególnie dzieci. Młodzież ze zubożałych wiosek ciągnęła do miast. Przemiany polityczne i gospodarcze w rodzącym się państwie włoskim stanowiły tło dla wychowawczej i ewangelizacyjnej działalności Jana Bosko.

W wieku dziewięciu lat nasz założyciel miał proroczy sen, w którym Pan Bóg zaprosił go do zajęcia się swoimi rówieśnikami. By marnotrawiony przez nich czas i rodzącą się agresję zastąpić zdrową zabawą i rozwijaniem podarowanych przez Boga talentów. Dla małego chłopca ten sen stał się już niedługo marzeniem, któremu poświęcił swoje siły i czas. Opuścił rodzinną miejscowość Becchi (okolice Turynu), by po kilku latach, w 1841 roku, ukończyć seminarium duchowne w Turynie. Przed pochodzącym z biednej rodziny młodym księdzem rozpostarła się wtedy perspektywa awansu społecznego. Ale on dobrze pamiętał słowa matki, które usłyszał, udając się do seminarium: „Jeżeli kiedyś zostaniesz bogatym to moja noga nie przekroczy progu twojego domu”. Ksiądz Bosko podjął pracę jako kapelan sierocińca dla dziewcząt założonego przez bogatą działaczkę społeczną markizę Barolo. Otrzymał od niej również do dyspozycji budynek, w którym mógł odtąd zbierać ponad setkę chłopców na naukę katechizmu, zabawę i modlitwę. Ze względu na zakłócanie spokoju okolicznych mieszkańców musiał to miejsce opuścić. Rozpoczął się czas błąkania z chłopcami. W 1846 roku udało im się nareszcie znaleźć siedzibę w szopie Pinardiego. Tu właśnie miało „powstać, wzrastać i rozszerzać się na świat Zgromadzenie Salezjańskie, zrodzone z łez, nędzy i serca jednego pokornego księdza”.



Fot. Archiwum Salezjańskiej Grupy Medialnej

Jan Bosko prowadził niezwykle pracowite życie. Obok nauczania, katechizowania, zabawy i przebywania z chłopcami oraz pełnienia obowiązków księdza zarabiającego na swoje utrzymanie; pisał i publikował wiele podręczników. W niedługim czasie bardzo podupadł na zdrowiu i był bliski śmierci. Jego wychowankowie podjęli wówczas wiele wyrzeczeń, modląc się i poszcząc o zdrowie swojego księdza. Zostali wysłuchani, a on obiecał poświęcić im całe swoje życie. Na początku wznowił działalność kursów wieczorowych dla młodzieży – wielu bowiem chłopców nie umiało nawet czytać. Wkrótce stu pięćdziesięciu młodych znalazło dom i rodzinę u jego boku, w nowo wybudowanym internacie na Valdocco. W 1853 roku otworzył pracownie: szewską i krawiecką. Dwa lata później – pracownie: stolarską, introligatornię, kuźnię i niewielką drukarnię.

Wiedział jednak, że sam niewiele może dokonać. Potrzebował współpracowników kontynuujących pracę po jego śmierci. Pierwszego z nich znalazł wśród swoich wychowanków – w 1854 roku Michał Rua złożył śluby zakonne na ręce księdza Bosko i stał się pierwszym salezjaninem, a po śmierci założyciela – jego następcą. Oficjalne zatwierdzenie nowego zgromadzenia przez Stolicę Apostolską miało miejsce w 1869 roku, a nazwę otrzymało od św. Franciszka Salezego, który stanowił dla Jana Bosko wzór łagodnego duszpasterza troszczącego się o zbawienie dusz.

Cały wysiłek wychowawczy księdza Bosko zmierzał do tego, aby przyszłe ośrodki salezjańskie podobne były do domu – rodziny, w której mieszkaliby, uczyli się i bawili razem chłopcy różnych wyznań, wśród których można by spotkać zarówno żydów, jak i muzułmanów, a których łączyłoby to, że są tak samo kochani przez swojego wychowawcę – ojca. Miłość ta pociągała ich wielokrotnie do ofiarności i prawdziwie chrześcijańskiej postawy, której przykładem może być pomoc chorym w czasie epidemii cholery w Turynie, latem 1854 roku. Gest ten zjednał dla Oratorium powszechny szacunek, tak że wiele osób zaczęło wspomagać to dzieło, czy to w formie datków, czy pracy z chłopcami. Spośród tych pierwszych wolontariuszy wyłoniła się później świecka gałąź zgromadzenia – salezianie współpracownicy.

Św. Jan Bosko nie był teoretykiem, jego system wyłonił się z doświadczenia pracy z młodzieżą. Kochał ją i chciał dla niej szczęścia ziemskiego i wiecznego, chciał, by jego chłopcy stawali się dobrymi obywatelami swojej ojczyzny, a także wiernymi i żywymi członkami Kościoła. Proces ten przebiegał w Oratorium będącym „dla chłopców domem, który przygarnia; parafią, która ewangelizuje; szkołą, która przygotowuje do życia i podwórkiem, gdzie spotykają się przyjaciele i żyje się radośnie”.

Ostatnie polecenie skierowane tuż przed śmiercią do współbraci nie mogło dotyczyć niczego innego, jak tylko tego, co stanowiło sens i posłanie jego życia: „W sposób szczególny polecam wam troskę o młodzież biedną i opuszczoną, która zawsze stanowiła najdroższą część mego serca na ziemi (...)”.

Św. Jan Bosko odszedł do wieczności w wieku 73 lat, ostatniego dnia stycznia 1888 roku. W 1936 roku Pius XI ogłosił go świętym. W 2015 roku przypadnie 200. rocznica jego urodzin.

W Szczecinie salezianie są obecni w kilku miejscach: ul. Witkiewicza 64 – Parafia Rzymskokatolicka, ul. św. Jana Bosko 1 – Collegium Salesianum (gimnazjum i liceum salezjańskie, stacja studencka), ul. Ku Słońcu 124 – Szkoły Salezjańskie, ul. Krakowska – Parafia Rzymskokatolicka; ul. Bałtycka – Parafia Rzymskokatolicka. Z salezjanami kojarzy się również Rondo Księdza Lucjana Gierosa SDB oraz Salezjańska Organizacja Sportowa SALOS (siedziba przy ul. Witkiewicza 64). Tak dziś spełnia się tutaj sen z dziewiętego roku życia świętego Jana Bosko.

(SDB - Salesiani di Don Bosco – Salezianie Księdza Bosko – oficjalny skrót członków Towarzystwa Salezjańskiego, czyli salezjanów nie: salezjan).

# GÓRY NAD MORZEM!

Tekst

Bartosz Licznarski

Pewnie nie każdy z Was wie, ale Szczecin to miasto w górach nad morzem. I wie to każdy szanujący się kolarz w Polsce! Wszystko za sprawą cyklu wyścigów Trzy Wieże XC, który od dwóch lat odbywa się w naszym mieście. A zaczęło się od pomysłu połączenia moich dwóch pasji: kolarstwa i historii Szczecina. Jestem studentem turystyki i rekreacji na US, od wielu lat trenuję kolarstwo górskie. Urodziłem się w Szczecinie i uważam, że jest to jedno z najpiękniej położonych miast w Polsce. Wbrew opiniiom, że w Szczecinie nic się nie dzieje i że po studiach należy czym prędzej stąd uciekać, postanowiłem stworzyć imprezę, która pokaże mieszkańcom, że da się w tym mieście zrobić coś, o czym się marzy. Da się również pokazać ludziom z innych części Polski zupełnie nieznaną, atrakcyjną oblicze naszego miasta. W ten sposób w roku 2013 powstał projekt Trzy Wieże XC. Początkowo nieśmiało, małymi kroczkami, pod płaszczykiem doświadczonych organizatorów innych imprez kolarskich. Jednak upór, starania i ciężka praca sprawiły, że na pierwszej edycji pojawiła się zaskakująca liczba uczestników, a z wyścigu na wyścig przyjeżdżali zawodnicy z coraz odleglejszych miejscowości. W sezonie gościliśmy najbardziej utytułowanych zawodników z kraju. Kolarze odwiedzający Szczecin pierwszy raz byli zaskoczeni tym, że prawie nad morzem mogą być miejsca idealnie stworzone do kolarstwa górskiego. Szczecin jest dobrym miejscem zarówno do uprawiania tej dyscypliny sportu, jak i organizowania imprez. Głównym atutem jest ukształtowanie terenu i mnogość kompleksów leśnych. Stąd tak duża liczba miłośników kolarstwa w naszym mieście.

Dlaczego Trzy Wieże? Cykl składa się z trzech wyścigów w trzech różnych miejscach. W każdym z tych miejsc przed wojną znajdowała się wieża, a na Goćławiu stoi do dziś – prawie nienaruszona. Dawniej były to miejsca spotkań mieszkańców Szczecina, tereny rekreacyjne, punkty widokowe. Dziś zburzone, zapomniane, nieznanne. Stąd nazwa cyklu, która nawiązuje do wieży Quistorpa w Lasku Arkońskim, Goćławskiej (dawniej Bismarcka) na Goćławiu i Baresela w Parku Leśnym Zdroje. O ile wieża Quistorpa znana jest chociażby



Fot. Archiwum prywatne

z filmu *Młode Wilki*, o tyle na Goćławiu, jako pierwsi w historii, postanowiliśmy zorganizować imprezę sportowo- rekreacyjną. Impreza ta przeszła do historii kolarstwa jako wyścig z trasą na Puchar Świata. Podobnie z wieżą Baresela, o której nie słyszeli nawet sami mieszkańcy. Dlatego, za sprawą naszej imprezy, przypominamy mieszkańcom i pokazujemy zawodnikom takie miejsca. Na naszej stronie internetowej są informacje o każdej z wież.

Formuła cross-country, w której odbywają się nasze wyścigi to olimpijska dyscyplina polegająca na pokonaniu przez zawodników ze startu wspólnego trasy, składającej się z kilku odcinków, w jak najkrótszym czasie. Jest to jedna z najbardziej widowiskowych dyscyplin. Na niewielkim obszarze kibice mogą oglądać zawodników na różnych etapach ścigania. Dla samych uczestników wyścigu jest to najbardziej wymagająca kondycyjnie i najtrudniejsza technicznie forma ścigania.

Sezon 2014 to prawdziwa eksplozja naszego cyklu, wszystko za sprawą sponsorów których udało nam się pozyskać. Dzięki wsparciu wielu szczecińskich firm i przedsiębiorców oraz firm spoza naszego miasta możemy stworzyć imprezy na najwyższym poziomie.

Dlatego warto marzyć, dążyć do celu i walczyć. A Szczecin jest idealnym miejscem do realizacji wszelkich planów.



# trzywieżexc - szczecin2014

**ZAPRASZAM DO UCZESTNICZENIA LUB KIBICOWANIA  
NA EDYCJACH CYKLU TRZY WIEŻE XC!**

**6 kwietnia** Las Arkoński – Wieża Quistorpa

**22 czerwca** Goćław – Wieża Goćławska

**14 września** Park Leśny Zdroje – Wieża Baresela

Wpadnij i zmierz się z trasą, samym sobą i innymi zawodnikami!

*Szczegóły na temat wyścigu, informacje o wieżach, sporcie,  
zdrowiu itp., znajdziecie na stronie: [www.trzywiezexc.pl](http://www.trzywiezexc.pl) lub na  
[www.facebook.com/3wiezexc](http://www.facebook.com/3wiezexc).*



Sebastian Roszkowski i Piotr Kołodziejcki zapraszają na sportową audycję w internecie „Sport w Sieci”.

Ciekawi goście, wśród nich sportowcy, trenerzy, działacze i dziennikarze sportowi z innych mediów.

Rozmawiamy o wydarzeniach sportowych w Szczecinie, kraju i na świecie. Na stronie również relacje on line z meczami piłkarzy Pogoni Szczecin i siatkarek Chemika Police.

Zapraszamy do słuchania i czytania na [www.radioszczecin.pl/sws](http://www.radioszczecin.pl/sws).

Szukaj nas na Facebooku: <http://www.facebook.com/sws92fm>

Proszę zeskanować kod QR





# OŻYWIĆ ZAPOMNIANE MIEJSCA

Tekst

Wojciech Kral

parafia ewangelicko-augsburska

w Szczecinie

Są takie miejsca w Szczecinie, które śmiało można nazwać zapomnianymi. Mają duży potencjał, ale nie mają szczęścia do jego dobrego wykorzystania. Czy są one skazane na wymarcie, a może jednak na nowo staną się miejscem atrakcyjnym i chętnie odwiedzanym przez szczecinian? Ciekaw jestem, o jakim miejscu naszego miasta pomyśleliście. Podzamcze? Łasztownia? Co wy na to?

Niedawno do restauracji U Wyszaka przyszli goście na spotkanie z inspirującymi kobietami. Spotkanie było zorganizowane z inicjatywy powstałej jakiś czas temu grupy podzamcze.org i nosiło nazwę „Barwy przedsiębiorczości”. Jako pierwsza wystąpiła diakon Izabela Sikora. W zeszłym numerze „Prosto z mostu” opowiadała jak to jest „być żoną księdza”, skoro wiele osób w Polsce uważa takie zestawienie słów za oksymoron. Pani Iza jest nie tylko małżonką księdza Sławomira Sikory, proboszcza szczecińskiego Kościoła ewangelicko-augsburskiego Świętej Trójcy, lecz także osobą duchowną – w zeszłym roku została ordynowana na diakona. Zajmuje się też pedagogiką. Świetnie rozumie się z dziećmi – w szkółce niedzielnej jest dla nich po prostu ciocią Izą. Osobiście podziwiam wielką energię pani diakon Izy i jej determinację w czynieniu dobra. Bardzo cenię jej kazania.

Po przerwie krótki koncert dla zebranych dała wokalistka Marta Zywar, która zaśpiewała kilka piosenek ze swojego repertuaru przy akompaniamencie gitarzysty Michała Klimczaka. Następnie kolejna z pań prelegentek, Magdalena Kasznia, opowiedziała o swojej działalności – mówiła o nowoczesnych metodach edukacji dzieci, zwłaszcza w przedszkolach. Wystąpiły także dwie siostry, panie: Marta Kyrdziawa i Natalia Bogacz. Prowadzą wspólną pracownię tapicerską, sklep z tkaninami meblowymi i dekoracyjnymi. W sposób artystyczny potrafią ożywić stare meble – fotele, sofy, łóżka. Mają wycucie stylu, umieją odnaleźć piękno w meblach modnych za czasów PRL-u, a dziś usuwanych z mieszkań. Traktują je jak swoje dzieła i nadają im nawet imiona (pamiętam, że jeden z foteli w specyficzną kratę nazywał się Marynarz).

Jako ostatnia wystąpiła Laura Hołowacz, która podjęła się rewitalizacji zabytkowego budynku Starej Rzeźni, który do tej pory niszczał. Pani Laura z wielkim entuzjazmem podchodzi do swojego projektu, zdobywa fundusze



Widok na Łasztownię. Fot. Łukasz Szelemej, [www.szelemej.pl](http://www.szelemej.pl)

na remonty i przede wszystkim traktuje go jako część przestrzeni publicznej. Teraz nieużywany od lat kompleks Starej Rzeźni na Łasztowni ma się zmienić w „ogólnodostępne przyportowe centrum społeczno-kulturalno-biznesowe z zapleczem gastronomicznym”. Pani Laura jest też autorką strony internetowej Moja Łasztownia. To inspiruje ludzi, żeby zainteresować się tą częścią miasta – w ogromnej części zniszczoną podczas wojny – i dostrzec jej potencjał.

Impreza przeciągnęła się i trwała ponad trzy godziny. Jednak gdy wychodziłem, wcale nie byłem znużony. Sala U Wyszaka to niezwykle piękne pomieszczenie z gotyckimi, ceglanyimi sklepieniami, znajdujące się w historycznym sercu Szczecina, gdzie takich spotkań powinno się odbywać więcej. Gdyby Podzamcze było częściej odwiedzane, to wiele osób zechciałoby tam też zejść, aby w starych murach coś zjeść, wypić, porozmawiać, schronić się przed upałem albo przed mrozem... Powoli chyba Powoli chyba daje się dostrzec to rosnące zainteresowanie Podzamczem i Łasztownią. Dwa dni po czwartkowym spotkaniu, w sobotę (Dzień Kobiet), miałem okazję być na szczecińskiej wycieczce z okazji drugiej rocznicy powstania inicjatywy poSzczecinie.pl. Przyszło czterdzieści osób, żeby przez dwie godziny zwiedzać historyczne zakątki Podzamcza, a po wycieczce wszyscy udaliśmy się na kawę, herbatę i ciastka do lokalu Pomiędzy przy Rynku Siennym. Oczywiście wszystkie kobiety dostały kwiatka.

Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na coś, co łączy wszystkie panie, które opowiadały o swojej działalności na czwartkowym spotkaniu „Barwy przedsiębiorczości”. Moim zdaniem jest to fakt, że swoją pracę traktują jako życiową pasję i powołanie, a nie jako ponury obowiązek. Dzięki temu przedsiębiorczość posiada swoje **barwy**, a nie jest czarno-białą księgą przychodów i rozchodów. Nie jest łatwo znaleźć sobie taką życiową drogę, która by jednocześnie zapewniała godne życie i niosła ze sobą radość. Często wydaje się nam, że to jest niemożliwe i tak naprawdę sami przestajemy wierzyć w powodzenie naszych planów. A przecież jest napisane: „Według wiary waszej wam się stanie” (Mt., 9, 29). To wiara czyni cuda – nie tylko wiara w sensie religijnym, lecz także wiara w to, że coś robimy dobrze i że coś w naszym życiu ma trwały sens. Jednak to właśnie Jezus mówi: „Szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a otworzą wam” (Mt., 7, 7), ale jeśli będziemy szukać i kołatać, nie mając głębokiej wiary w sens tego, co robimy, to długo nam nie otworzą.

Popularniejsze ostatnio jest organizowanie spotkań, wycieczek i imprez na Podzamczu i Łasztowni, terenach które, będąc w centrum Szczecina, przez wiele lat były niezagospodarowane, nieuczęszczane i zaniedbane. A o inicjatywach z Podzamcza coraz częściej pisze prasa i portale internetowe.

Ktoś mógłby powiedzieć: inicjatywy, wiara i entuzjazm to jedno, a środki finansowe to inna rzecz. Jednak rzecz w tym, że są to naczynia połączone. Pomoc może czasem przyjść z niespodziewanego źródła, tylko trzeba ją umieć odnaleźć. Na tym też polega przedsiębiorczość. I tu trzeba by zacytować fragment z Ewangelii:

„A gdy przyszedli do Kafarnaum, przystąpili do Piotra poborcy dwudrachmowego podatku i rzekli: Nauczyciel wasz nie płaci dwu drachm? Rzekł Piotr: Owszem. A gdy wchodził do domu, uprzedził go Jezus, mówiąc: Jak ci się wydaje, Szymonie? Od kogo królowie ziemi pobierają cło lub czynsz? Od synów własnych czy od obcych? A on rzekł: Od obcych. Na to Jezus: A zatem synowie są wolni. Ale żebyśmy ich nie zgorszyli, idź nad morze, zarzuć wędkę i weź pierwszą złowioną rybę, otwórz jej pyszczek, a znajdziesz stater; tego zabierz i daj im za mnie i za siebie”. (Mt., 17, 24-17.)

Dlaczego Piotrowi udało się złowić właśnie tę rybę, w której pyszczku znajdował się stater? Najprostsza odpowiedź brzmi: dlatego, że w to uwierzył. Uwierzył Jezusowi. Gdyby nie uwierzył, nie znalazłby nic.

# CZY CHRYSZTUS NAZWAŁ ŚW. PIOTRA APOSTOŁA SKAŁĄ?

Tekst

Jarosław Kaczmarczyk

parafia prawosławna

pw. św. Mikołaja w Szczecinie

Gdy dochodzi do rozmów między katolikami a prawosławnymi czy ewangelikami na temat prymatu władzy czy nieomyślności rzymskich papieży, często z katolickiej strony pada pytanie: „A nie wiecie, że sam Pan Jezus uczynił św. Piotra skałą, na której zbudowany jest Kościół?” Takie przedstawienie osoby św. Piotra jako skały, opoki czy fundamentu Kościoła prowadzi w dalszej części do tezy, że był on „zastępcą” Chrystusa na ziemi, czy też zarządcą całego Kościoła.

Czy prawosławni, ewangelicy lub inni chrześcijanie nazywający dogmat o prymacie papieskim fałszywą nauką, choćby z tego powodu że nie ma on poparcia na kartach Pisma Świętego, negują prawdziwość zdarzeń opisanych przez świętych Ewangelistów? Może ci chrześcijanie udają, że tych wydarzeń nie było lub wykreślają je ze swoich wydań Pisma Świętego? Nic z tych rzeczy! Czytamy również te same fragmenty Ewangelii. Jak zatem możemy inaczej patrzeć na św. Piotra, skoro mamy to samo Pismo Święte? Warto w tym miejscu przedstawić w całości fragment z rozdziału 16 Ewangelii wg św. Mateusza – niech będzie to na razie tłumaczenie Biblii Tysiąclecia:

„Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?» A oni odpowiedzieli: «Jedni za Jana Chrzciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków». Jezus zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Odpowiedział Szymon Piotr: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego». Na to Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie». Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.”

Egzegeza katolicka w powyższych słowach Chrystusa znajduje potwierdzenie jedynej i wyjątkowej roli Piotra. To, co oczywiste dla katolików, nie jest jednoznaczne dla prawosławnych. Cerkiew w konfrontacji z katolickim nauczaniem zwraca również uwagę na słowa Chrystusa oraz wypowiedzi i osobę Piotra – i dochodzi do innych wniosków.

Można by w tym miejscu zadać wiele pytań i analizować ten tekst na różne sposoby, ale postawmy dwa pytania: Co oznaczają słowa *skała*, *opoka*, które padły z ust Chrystusa oraz po co zostały przez Niego użyte? Zanim spróbujemy odpowiedzieć, warto zobaczyć, jak polscy autorzy różnych wydań Pisma Świętego tłumaczą omawiany fragment (kolejno tłumaczenia katolickie, niekatolickie i starożytnie):

- Biblia Tysiąclecia: „Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój...”
- Biblia poznańska: „Ty jesteś opoką i na tej opoce zbuduję mój Kościół...”
- Biblia warszawsko-praska: „Ty jesteś Piotr [skała], i na tej skale zbuduję Kościół mój...”

Poświęcenie ołtarza w cerkwi pw. świętych Piotra i Pawła w Stargardzie Szczecińskim. Fot. Jarosław Kaczmarczyk



- Biblia warszawska: „ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój...”
- Biblia brzeska: „Iżes ty jest Piotr, a na tej opoce zbuduję kościół mój...”
- Wulgata (jez. łaciński): „tu es petrus et super hanc petram aedificabo ecclesiam meam...”
- Oryginalny tekst (jez. grecki): „oti su ei petros kai epi taute te petra oikodomeso mou ten ekklesian...”

Jak widać powyżej, tłumaczenia różnią się. Które najbardziej oddaje sens greckiego oryginału? W nim widzimy rozróżnienie pomiędzy słowem Piotr (*petros*) a słowem skała (*petra*). Greckie *petros* (rodz. męski) jest tutaj imieniem, odrębnym słowem powstałym od *petra* (rodz. żeński). Niektórzy tłumacze niekiedy niezbyt wiernie oddają grecki tekst i jego sens albo wręcz ocierają się o celowe jego zniekształcenie, zacierając różnicę między *petros* a *petra*. Takie przekształcenie jest jak najbardziej na rękę katolickiej interpretacji słów Jezusa skierowanych do Szymona-Piotra.

Biblia poznańska (BP) całkowicie rozminęła się z Ewangelią wg św. Mateusza i słowo *Piotr-Petros* całkowicie z niej wypadło! Na jego miejsce tłumacze wstawili słowo *opoka*, którego św. Mateusz celowo w tym miejscu nie użył! Ewangelista piszący pod Bożym natchnieniem wstawia dwa różne wyrazy, oddziela je od siebie, a tłumacze BP używają jednego wyrazu, aby nadać wypowiedzi Chrystusa sens, którego tam nie ma. Mieliby oni rację gdyby Chrystus powiedział do Szymona-Piotra tak: „Ty jesteś PETRA (skała) i na tej PETRZE (skale) zbuduję mój Kościół”. Jednak Chrystus wg relacji św. Mateusza nie nazywa Szymona *skatą*, lecz tworzy mu zupełnie nowe imię. Nie mamy św. Szymona-Skały lecz Szymona-Piotra!

Pozwolę sobie na dygresję. Ks. Jakub Wujek, tłumacząc początek Pisma Świętego i stworzenie człowieka, napisał, że Bóg stworzył *męża* i *mężynę* (czyli mężczyznę i kobietę). Jakub Wujek wymyślił słowo *mężyna* – ono w języku polskim nigdy nie istniało – aby oddać sens oryginału. Hebrajski język używa tu słów: *isz*, *iszsa* (mężczyzna, kobieta) – pięknie pokazując równość obojga płci. Podobnie można by postąpić z tekstem Mt 16,18, wymyślić po Wujkowemu nowe słowo (nowe imię) i tłumaczyć: „Ty jesteś Skalniak i na tej skale zbuduję mój Kościół”. Takie tłumaczenie bardziej oddawałoby sens tego, co wydarzyło się między Jezusem a Piotrem niż zabiegi polskich tłumaczy polegające na stawianiu znaku równości między Piotrem a skałą.

Dlaczego tak dużo piszę o tych małych dwóch słowach? Dlatego, że Cerkiew prawosławna zupełnie inaczej niż Kościół katolicki rozumie wydarzenia spod Cezarei Filipowej. Skałą, na której budujemy jest sam Chrystus i wiara, którą wyznał Piotr – tak też ten fragment widziała większość komentujących w pierwszym niepodzielnym tysiącleciu chrześcijaństwa. Tak też widział to św. Mateusz Ewangelista. Dlatego Chrystus daje Szymonowi imię utworzone od słowa *skała*, aby pokazać, że skała jest pierwsza, jest ważniejsza i to on ma być taki jak ona. Chrystus nie mówi: „Tyś jest Szymon i na tej szymonicy zbuduję mój Kościół”. A taki niestety sens zdają się mieć polskie tłumaczenia Ewangelii Mateuszowej, zwłaszcza Biblia poznańska. Pozornie jest tam mowa o *opoce* (nawet dwa razy), jednak schodzi ona na drugi plan, a góruje Szymon. To nie skała, nie wiara mają być takie jak Szymon, ale Szymon ma być Piotrem, czyli kimś pochodnym od skały. Szymon dostaje imię od skały, a nie skała od Szymona – tak wierzono przez wieki, a Cerkiew wierzy do dziś.

Augustyn z Hippony (uważany przez Zachód za Doktora Kościoła) w komentarzu do Ewangelii wg św. Jana pisze: „Kościół nie upada, ponieważ stoi na opoce, od której Piotr otrzymał nazwę. Albowiem nie od Piotra opoka, lecz od opoki Piotr. [...] Dlatego właśnie mówi Pan „Na tej skale zbuduję Kościół mój”, że Piotr powiedział „Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga Żywego”. Mówi więc (Chrystus): Chcę zbudować Kościół mój na tej opoce, którą wyznałeś. Opoką bowiem był Chrystus i na tym fundamencie także sam Piotr został zbudowany”. Pod koniec życia bł. Augustyn jeszcze raz dodał: „Lecz wiem, jak wykładałem często później, że Pan powiedział „Ty jesteś Piotr i na tej opoce zbuduję Kościół mój”. [...] Nie powiedziano bowiem „Ty jesteś opoką”, lecz „Ty jesteś Piotrem”. Opoka bowiem to Chrystus. Gdy tak wyznawał Szymon, jak wyznaje cały Kościół, został nazwany Piotrem.”

Można jeszcze podać kilka argumentów za taką interpretacją Mt 16,18. W całym Starym Testamencie *skała* oznacza albo zwykłą skałę, kamień albo oznacza samego Boga. Podobnie jest w Nowym Testamencie. Paweł nauczał, że nikt nie może położyć innego fundamentu niż Chrystus. Znamy też przypowieść o budowaniu domu na piasku i na skale? Jaką skałę miał na myśli Chrystus? Osobę Piotra? Nie. Skałą jest Bóg i wiara, którą wyznał Piotr.



Link do oryginalnego  
tekstu greckiego Mt 16

# PIERWSZY W MIŁOŚCI

Tekst

**o. Maciej Biskup OP**

przeor klasztoru dominikanów w Szczecinie

Katolickiej nauki o prymacie papieża nie można rozważać bez pytania o to, co dziś Duch mówi do Kościołów. Duch Święty jest bowiem pierwszym interpretatorem tekstów Nowego Testamentu. Wzajemne otwarcie się katolików i niekatolików stwarza „duchowy klimat” dla niełatwej dyskusji nad formą prymatu, akceptowalną przez wszystkie Kościoły, której towarzyszyć powinno nawrócenie i samoograniczenie.

Kościół katolicki jest świadomy potrzeby odnalezienia bardziej służebnego i ewangelicznego sposobu sprawowania prymatu, o czym pisał Jan Paweł II w encyklice *Ut unum sint*: „Jestem świadom, iż „z różnorodnych przyczyn i wbrew woli jednych i drugich to, co miało być posługą, mogło niekiedy przybierać dość odmienną postać (...) Modłę się gorąco do Ducha Świętego, by obdarzył nas swoim światłem i oświecił wszystkich pasterzy i teologów naszych Kościołów, abyśmy wspólnie poszukiwali takich form sprawowania owego urzędu, w których możliwe będzie realizowanie uznawanej przez jednych i drugich posługi miłości” (p. 95).

Niekatolicy także są zaproszeni do odkrycia na nowo tajemnicy „prymatu miłości”, przez Wschód przyjmowanej od V wieku, a zarzuconej po schizmie w 1054 roku. Gdy patriarcha Konstantynopola Atenagoras, po nawiązaniu w 1964 roku „dialogu miłości” z papieżem Pawłem VI, przybył trzy lata później do Watykanu, powiedział, że biskup Rzymu jest „przybytkiem łaski apostołskiej i następcą wielu ludzi świętych i świątłych, którzy uczynili sławną tę stolicę, pierwszą, pod względem godności i porządku, w organizmie Kościołów chrześcijańskich, rozmieszczonych na całym świecie, i której świętość, mądrość i walka o jedność wiary niepodzielonego Kościoła są zdobyczą stałą i skarbem całego chrześcijańskiego świata” („Tomos Agapis”, dokument Stolicy Apostołskiej i Ekumenicznego Patriarchatu w Konstantynopolu, 1971).

Kościół katolicki odrzuca czysto honorowe rozumienie prymatu, ale pierwszeństwo nie oznacza, że Rzym ma być centrum administracyjnym. Z istotą prymatu możliwa do połączenia jest „autonomia” patriarchatów, co może ułatwić przywrócenie jedności Kościoła oraz oddzielenie apostołskiego rdzenia papieskiego urzędu od roszczeń wynikających z funkcji patriarchy. Trzeba rozróżnić Boskie pochodzenie struktury Kościoła od konkretnej postaci



tej struktury, ograniczonej historycznie, kulturowo, geograficznie i politycznie. Forma sprawowania prymatu podlega rozwojowi także po sformułowaniach zawartych w dokumencie Soboru Watykańskiego I *Pastor aeternus*.

W Nowym Testamencie jest szereg tekstów ukazujących szczególną rolę Piotra w gronie Dwunastu. Fragment 1 Kor 15, 3-7 pokazuje Piotra jako pierwszego świadka zmartwychwstania: „Zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem [...] i ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu” (1 Kor 15, 4-5). Kiedy uczniowie idący do Emaus wracają do Jerozolimy, dowiadują się od apostołów: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi” (Łk 24, 34). Dopiero potem Jezus spotyka się z pozostałymi apostołami (por. Łk 24, 33-36). Prymat zachowuje swoją ważność również w chwili, gdy Piotr nie sięga w swoim osobistym postępowaniu wysokości swojej misji (Ga 2, 11-14). Świadczenia uczniów, spisane w czterech wersjach (Mt 10, 2-4; Mk 13, 16-19; Łk 6, 14-16; Dz 1, 13) zawsze wymieniają Piotra na pierwszym miejscu: „pierwszy Szymon, zwany Piotrem” (Mt 10, 2).

Liczne teksty (Mk 9, 2n; Mk 14, 33n; Mt 5, 37) pokazują specjalną grupę, jaką stanowią wśród Dwunastu Piotr, Jakub i Jan. Biorą oni udział m.in. w Przemienieniu, modlitwie na Górze Oliwnej. Odgrywając szczególną rolę w Kościele apostołskim i św. Paweł, w kontakcie z nimi, chce uzyskać pewność, że głosi prawdziwe orędzie (Ga 2, 2). Wewnątrz tego „prymatu trzech” pozostaje szczególnie pierwszeństwo Piotra.

Centralny tekst dotyczący Piotra (Mt 16, 17-19) ukazuje symbolikę skały, nawiązującej do Abrahama: „Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli

Papież Franciszek. Fot. Ks. Kamil Żyłczyński



Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18). Piotr otrzymuje obietnicę przekraczającą czas jego osobistego życia. Dotyczyła ona gromadzenia nowego Ludu Bożego i przeciwstawienia się niszczyielskiej mocy otchłani. Obietnica szybko zostaje skontrastowana z oskarżeniem o bycie kamieniem (zawadą) na drodze (Mt 16, 23). Gdy Chrystus odsłania istotę swej mesjańskiej misji i zapowiada konieczność pójścia do Jerozolimy, by tam oddać życie, spotyka się z szemraniem uczniów, na czele z Piotrem: „A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”. Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki” (Mt 16, 22-23). Ta dramatyczna rozmowa ma miejsce po wyznaniu wiary przez Piotra: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Sam Jezus pokreślił, że to nie „ciało i krew” Piotrowi objawiły, ale sam Bóg (Mt 16, 17). Nie Piotr jest więc skałą, ale wiara wyznawana we wspólnocie z innymi apostołami, „przykuta” do skały słów Chrystusa: „papież powinien uważać się za kogoś małego i tak też się zachowywać, gdyż papież nie wie nic innego poza tym, czego nauczył go Bóg Ojciec przez Syna” (Benedykt XVI, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu*, Kraków 2011, s. 21).

Pierwszeństwo Piotra w wyznaniu wiary w Chrystusa wiąże się z jego nawróceniem: „Szymonie, Szymonie, oto szatan zażądał, żeby przesiać was jak pszenicę. Ja jednak modliłem się, abyś nie utracił swojej wiary. A ty, kiedy się nawrócisz, umacniaj swoich braci” (Łk 22, 31-32). Piotr, poznawszy „smak” zaparcia się Chrystusa, zyskuje pokorną świadomość, że jego przywiązanie przypomina bardziej ruchomy piasek niż skałę. Po trzykrotnym pytaniu o miłość (J 21, 15-17), w którym Chrystus potwierdza przewodzenie w miłości Piotra, jego trzykrotna odpowiedź uświadamia mu, że gwarantem Jego wierności jest miłosierdzie Pana. „Nawróciwszy się”, Piotr staje się ojcem (łac. *papa*, gr. *Pappas*), co jest darem Ducha. Znamienne jest, że gdy apostoł Jan opisywał to wyznanie miłości, Piotr od trzydziestu lat już nie żył. Jan widział więc w pierwszeństwie Piotra, pomimo jego słabości, dar dla całego Kościoła. Jan Paweł II określił go w *Ut unum sint* jako *liturgios koinonia* (sługa komunii): „misja Biskupa Rzymu polega w szczególny sposób na przypominaniu o potrzebie pełnej komunii uczniów Chrystusa. Biskup Rzymu osobiście powinien włączyć się gorliwie w modlitwę Chrystusa o nawrócenie, które jest niezbędnie potrzebne „Piotrowi”, aby mógł on służyć braciom. Serdecznie proszę, aby modlitwę tę podjęli wierni Kościoła katolickiego i wszyscy chrześcijanie. Niech wszyscy modlą się wraz ze mną o to nawrócenie”.

Piotr posługuje jako pierwszy wśród apostołów po odejściu Chrystusa. Przewodniczy wyborowi nowego apostoła na miejsce Judasza (Dz 1, 15n), reprezentuje Kościół w dniu Zesłania Ducha Świętego (Dz 2, 14n). Dostrzegamy

go wielokrotnie jako pierwszego w Kościele jerozolimskim (Dz 3, 12n; 5, 3n; 5, 12; 5, 29), gdzie przewodniczy pierwszemu Soborowi (Dz 15, 7). Podejmuje też w Duchu Świętym przełomową dla Kościoła decyzję ochrzcenia pierwszego poganina (Dz 10).

Sedno prymatu stanowi męczeństwo: „(...) gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz. To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga” (J 21, 18-19). Posługa Piotra oznacza krzyż największy z możliwych, gdyż wiąże się z odpowiedzialnością za wszystkie Kościoły. Chrystus posiada pełnię władzy jako „Baranek zabity” i tego wymaga od swoich uczniów, począwszy od Piotra: „wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 10, 4). Duch domaga się dziś od następców Piotra wyraźnego świadectwa posługi współbraciom w biskupstwie. Nie potrójnie rozumianą władzą – kiedyś symbolizowaną przez tiarę, a obecnie porzuconą; ale potrójnym wyznaniem miłości. Krzyż to właściwy atrybut Piotra – jego „katedra” i swoisty *passion image*, na wzór apostołów i męczenników Piotra i Pawła.

Papież Franciszek. Fot. Ks. Kamil Żyłczyński



